

Witam

Szanowna Pani Prezes ,przypadkowo odnalazłem stronę internetową Sieroszowic i zostałem mile zaskoczony wielką czcią pamięci inż. Jana Wyżykowskiego i natychmiast powróciły wspomnienia tamtych czasów.

Jestem jednym z członków załogi wiertniczej , która wierciła otwór Sieroszowice IG-1. Prawie wszystko napisano na stronach internetowych o panu Janie Wyżykowskim . Na wiertni większość z nas tak zwracała się do Niego. Ja również potwierdzam że był to równy wspaniały człowiek.

Pamięć tamtych czasów pozostała, chociaż dziś 23.03.2015. minęło 58 lat.

Po wielu latach wracając z pracy razem z Głównym Geologiem Poszukiwań Nafty i Gazu w Krakowie , wspominaliśmy dawne czasy wymieniłem inż. Wyżykowskiego. Usłyszałem wówczas następujące słowa :cyt. pan wie że on już nie żyje. W środowisku pracy miał nie chętnych mu ludzi. powiedziano mu : Panie co pan tu robisz ? Pan powinien siedzieć i pamiętniki pisać. Rano dowiedziano się że Wyżykowski nie żyje. Czy to był powód . Pani na pewno zna szczegóły.

Mile wspominam Sieroszowice i czas tam spędzony. Byliśmy tam prawie rok czasu. Na obecnej sali miedziowej, poznałem po łuku nad drzwiami wejściowymi, wtedy to był dom ludowy przetańczyłem wiele zabaw. Pałac z którego mam miłe wspomnienia no i sympatyczne dziewczyny. Nawet jeden z kolegów ożenił się z dziewczyną której na imię było Basia. Jest podana mała nieścisłość : pod zdjęciem napis inż. Wyżykowski ze swoimi geologami . Jest to część załogi wiertniczej Ten pan wkrawacie to prawdopodobnie lekarz Ośrodka Zdrowia z Radwanic Przyjaźnił się z kierownikiem wiertni i przyjeżdżał często. Kiedyś prosiliśmy inż. Wyżykowskiego o dodatkową premię ze względu na częste rdzeniowanie - powiedział że niema takiej możliwości natomiast jeżeli kiedykolwiek będzie coś pisał zawsze wspomni o załodze wiertni Sieroszowice

IG-1 .Czy wspominał nie czytałem jego publikacji. Mieszkałem u p. Łopacińskich.

Mam jeszcze kilka wspomnień o p Janie

Jeżeli będzie Pani zainteresowana to podam Chyba już Panią zanudziłem jeżeli to nic ciekawego to proszę wyrzucić do kosza. Dodam tylko że chętnie zostałbym członkiem stowarzyszenia.

A moje korzenie wywodzą się niedaleko rodzinnej miejscowości p. J .W.

Mieszkam w Krakowie.

POZDRAWIAM !

Mieczysław

Witam !

Szanowna Pani Prezes , przypadkowo odnalazłem stronę internetową Sieroszowic i zostałem mile zaskoczony wielką czcią pamięci Jana Wyżykowskiego. Jestem jednym z członków załogi wiertniczej, która wierciła otwór Sieroszowice IG- 1. Prawie wszystko napisano na stronach internetowych o p. inż . Janie Wyżykowskim .Ja potwierdzę że był to wspaniały człowiek dobrego serca . Po wielu wielu latach wracając z pracy z Głównym Geologiem Poszukiwań Nafty i Gazu w Krakowie wspominaliśmy dawne czasy i wymieniałem inż. Wyżykowskiego. Usłyszałem wówczas następujące słowa: cyt. Pan wie że On już nie żyje . W pracy powiedziano Mu Panie co Pan tu robisz Pan powinien siedzieć i pamiętniki pisać. Rano dowiedziano się że Wyżykowski nie żyje. Mile wspominam Sieroszowice i czas tam spędzony. Byliśmy tam prawie rok czasu. Na obecnej Sali Miedziowej poznałem po łuku nad drzwiami wejściowymi przetańczyłem wiele zabaw, wtedy to był Dom Ludowy . Pałac z którego mam miłe wspomnienia no i sympatyczne dziewczyny. Jest podana mała nieścisłość: pod zdjęciem napis inż. Wyżykowski ze swoimi geologami.

Jest to część załogi wiertniczej , ten pan w krawacie to prawdopodobnie lekarz Ośrodka Zdrowia z Radwanic. Przyjaźnił się z kierownikiem wiertni i często przyjeżdżał . Kiedyś prosiliśmy inż. Wyżykowskiego o dodatkową premię ze względu na częste rdzeniowanie. Powiedział że niema takiej możliwości natomiast jeżeli kiedykolwiek będzie coś pisał zawsze wspomni o załodze wiertni Sieroszowice IG-1. Czy wspomniał - nie czytałem Jego publikacji.

Wyżykowski przyjeżdżał na wiertnię samochodem marki Warszawa . W załodze było kilkunastu młodych chłopaków wybieramy się na zabawę do Buczyny kawałek drogi i zła pogoda .Poszliśmy do p. Jana prosić czy kierowca mógłby nas podwieźć chwilę pomyślał , uśmiechnął się a niech was zawiezie. Kierowca musiał zrobić dwa kursy . A z zabawy wracaliśmy jednym Warszawa zniosła przeciążenie.

W tamtym okresie w nafcie w niektórych załogach panował taki zwyczaj pochodzący z Borysławia że przed rozpoczęciem wiercenia urządzano " murzyna". Po zbudowaniu wierzy i całego urządzenia załoga wykonywała na hali maszyn stoły i ławki . Przyjeżdżał właściciel wrzucał garść drobnych monet do początkującego otworu, życząc sobie oraz wszystkim szczęścia i dowiercenia do wielkiej ropy .Wtedy wiertacz uruchomił maszyny uderzył świdrem kilka razy o spód otworu . Następnie zajmowano miejsca przy stołach zastawionych na koszt właściciela pito i śpiewano długo w noc.

Po zakończeniu prac w Sieroszowicach przenosiliśmy się do miejscowości Zofijówka . Jeszcze w Sieroszowicach zapraszaliśmy inż Wyżykowskiego na

"murzyna" w Zofijówce obiecał że postara się przyjechać. Przed rozpoczęciem wiercenia kierownik wiertni inż. Szczepanik zaprosił telefonicznie p.inż. Wyżykowskiego. Na nowym miejscu mieliśmy już stołówkę. Kuchnia i jadalnia wynajęta była w jednym z domów nie pamiętam Łagoszów lub Logisza. Kucharka przygotowała zakąski oczywiście już nie na koszt właściciela to już był socjalizm .Przyjeżdża Wyżykowski Warszawą i przywozi dwie dziewczyny - panie geolozki. Po kilku toastach głos zabiera Wyżykowski. Dziękując był wielce zaskoczony miłym przyjęciem.

Pamiętam śpiewał szumią jodły .No a później jak impreza się rozkręciła było podobnie jak Borysławiu. Był też i lekarz z Radwanic u którego wrywałem pierwszego życia zęba.

POZDRAWIAM !

Mieczysław Bury .